

*Chrystus Jezus uniżył samego siebie,
stając się posłusznym aż do śmierci –
i to śmierci krzyżowej*

Flp 2, 8

Nadzieja poddana próbie

Cierpimy, a nie wiemy
po co. Dopiero po latach
zrozumiałem.

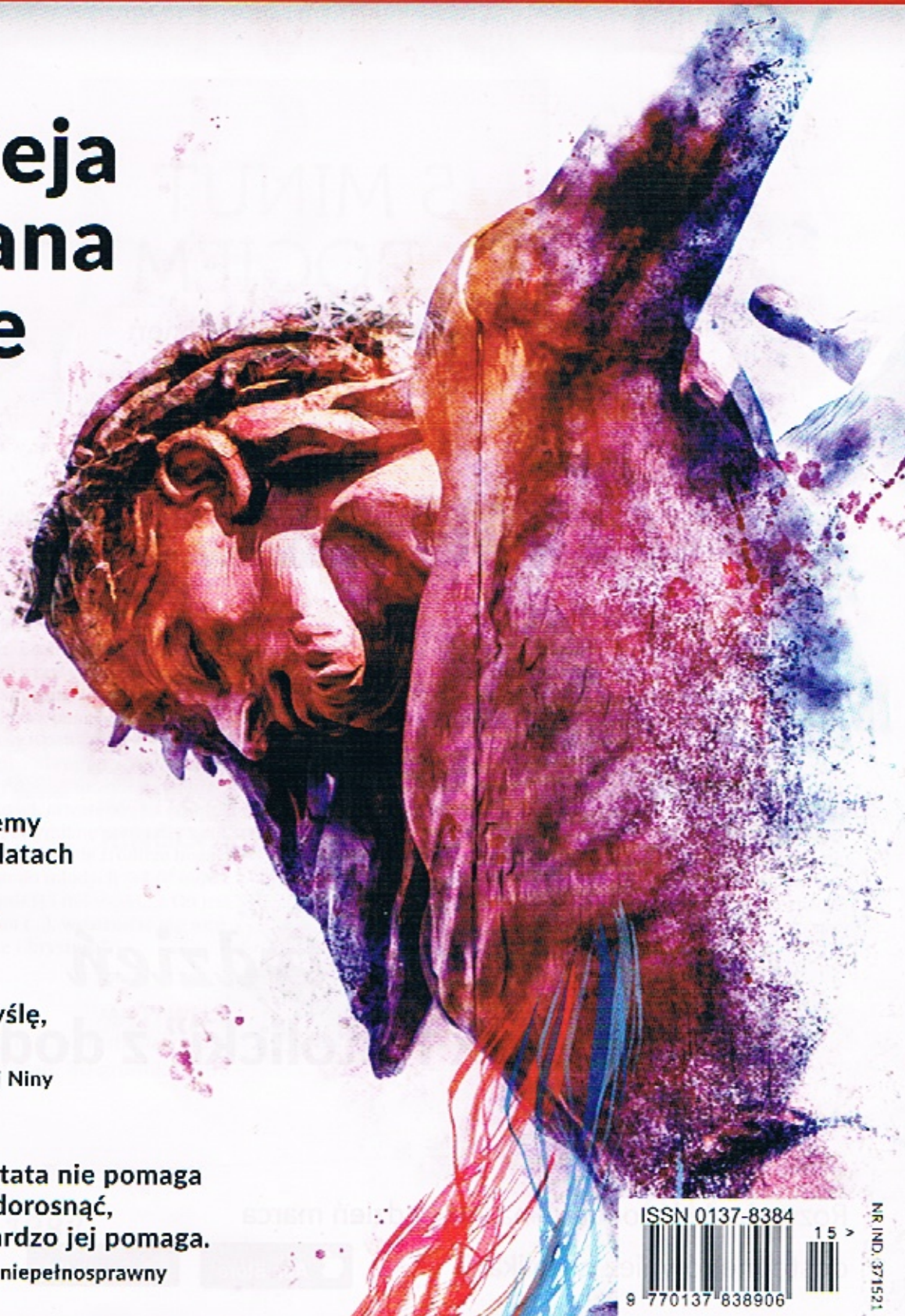
Cichy Pracownik Krzyża

Przyszłość? Nie myślę,
oszałamabym.

Mama niepełnosprawnej Niny

Pytałam, dlaczego tata nie pomaga
mamie. Musiałam dorosnąć,
żeby odkryć, jak bardzo jej pomaga.

Agnes, której ojciec jest niepełnosprawny



ISSN 0137-8384



9 770137 838906



NR IND. 371521

Spis treści

16



8 Wiadomości

10 Zdjęcie tygodnia

Dobra Nowina

14 Niedziela Palmowa Męki Pańskiej

KS. MIROSLAW MALIŃSKI

O. PAWEŁ TRZOPEK

Na gorąco

16 Christus vivit – posłuchać młodych, by odzyskać wzrok

O. PAWEŁ KONIAREK

Temat numeru

20 Kwiat palmy

KS. MIROSLAW MALIŃSKI

22 Nina: jeden procent życia

MONIKA BIAŁKOWSKA

24 Hania: gdy cierpienie otwiera na innych

MONIKA BIAŁKOWSKA

26 Agnès: mój niepełnosprawny ojciec mógł wiele – kochać

AGNÈS KAYSER

28 Roman: skoro jest ból, to niech się na coś przyda

DOROTA NIEDŹWIECKA

Sprawy polskie

30 ACTA2, czyli z dużej chmury mały deszcz

PIOTR WÓJCIK

Bliżej świata

36 Górski Karabach: nadzieja na pokój

JACEK BORKOWICZ

22



46



Dla duszy

38 Rekolekcje wielkopostne: ks. Ragheed Aziz Ganni – męczennik z Iraku

KS. MIROSLAW TYKFER

Drogami Kościoła

40 Dobro z pokorą i bez rozgłosu

O. KASPER KAPROŃ

44 Estonia: wkrótce pierwszy błogosławiony?

MARIA PRZEŁOMIEC

Blisko siebie

46 Rachunek sumienia polskiej szkoły – rozmowa z prof. Janem Fazlagiciem

MAGDALENA URlich

48 Edukacja dla przedsiębiorczości?

MAGDALENA URlich



TEMAT Z OKŁADKI

Chrystus prosił Ojca: „Niech mnie ominie ten kielich”, a jednocześnie zgadzał się na wypełnienie odkupieńczej misji. Jak przyjąć nasze codzienne cierpienia?



62

Widziane z przeszłości

- 50 Czyje Wilno?
PAWEŁ STACHOWIAK

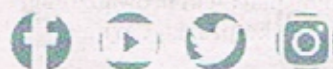
Kultura i czas wolny

- 54 Teologiczne traktaty od filmowych grzeszników
ŁUKASZ ADAMSKI
- 57 Recenzje i zapowiedzi
- 58 Tenebrae, czyli ciemności
NATALIA BUDZYŃSKA

Strefa dobrego smaku

- 61 Pasztet świąteczny
MACIEJ GŁADYSZ

Szukaj nas na:



Podglądanie życia

- 62 Tradycje Wielkiego Tygodnia
MAGDALENA WOŹNIAK
DOMINIK ROBAKOWSKI

Bez owijania

- 66 Krzysztof Brzózka
o ograniczeniach dostępności alkoholu
MICHAŁ BONDYRA

Felietony

- 13 Ogniska absurdu
TOMASZ KRÓLAK
- 32 Dziecko też człowiek. Na pewno?
MICHAŁ SZUŁDRZYŃSKI
- 33 Jednowymiarowy świat Harry'ego
PIOTR ZAREMBA
- 60 Osły Izraela
NATALIA BUDZYŃSKA

PRZEWODNIK KATOLICKI

REDAKTOR NACZELNY
ks. Mirosław Tykfer

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Piotr Józwicki (kierownik działu Społeczeństwo)

SEKRETARZ REDAKCJI: Magdalena
Woźniak przewodnik@swietywojciech.pl

REDAKTORZY PROWADZĄCY
ks. Jarosław Czyżewski (kierownik działu Wiera),
Agnieszka Ploch-Stawomirska
(kierownik działu Rodzina i wychowanie)

ZESPÓŁ: Monika Białkowska (kierownik działu
Kościoł), Michał Bondyra, Natalia Budzyńska,
Magdalena Guziak-Nowak,
Joanna Mazur, Błażej Tobolski

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:
Bogna Białecka, Jacek Borkowicz,
Marc Dłużniewski, Natalia Gaik (USA),
Krzysztof Głowacki, Wiesław Kot, Karolina
Krawczyk, Tomasz Królak, Maria Krzemień,
Krzysztof Mielnik-Kośmider (Wielka Brytania),
Dorota Niedźwiecka, Grzegorz Polakiewicz,
ks. Krzysztof Porosło, Maria Przełomieć, Anna
Sosnowska, Paweł Stachowiak, ks. Artur Stopka,
Michał Szuldrzyński, Marta Titaniec,
Kamila Tobolska, o. Paweł Trzopek OP,
Magdalena Urlich, Monika Waluś, Magdalena
Wolnik, Piotr Wójcik, Piotr Zaremba

FOTOGRAFIA: Magdalena Bartkiewicz,
Michał Dudek, Hanna Chmielowska-Zur,
Daniel Klawczyński, Robert Krawczyk,
Dorota Porzucek, Robert Woźniak

STUDIO GRAFICZNE:
Agnieszka Robakowska (kierownik), Zuzanna
Szczerbińska, Marlena Winiarska-Luczak

KOREKTA I REDAKCJA DODATKÓW
DIECZAJNYCH: Dorota Bauta, Renata Łuczak

MARKETING I REKLAMA
Magdalena Borkowska-Frąckowiak
tel. 61 659 37 70,
borkowska@swietywojciech.pl

PRENUMERATA: Elżbieta Grzeskowiak
tel. 61 659 37 56,
grzeskowiak@swietywojciech.pl

DRUK: EURODRUK POZNAŃ Sp. z o.o.



Święty Wojciech
Dom Medialny

WYDAWCA: Święty Wojciech
Dom Medialny sp. z o.o.
ADRES REDAKCJI: ul. Chartowo 5
61-245 Poznań
SEKRETARIAT
Marzena Strugarek-Nowaczewska
tel. 61 659 37 25
sekretariat.pk@swietywojciech.pl
www.przewodnik-katolicki.pl

Nie tylko dla wybitnych

O uczącej pod testy polskiej szkole i pomysłach na zmiany, by wykorzystać potencjał przeciętnych i geniuszy, na marginesie raportu „Szkoła dla innowatora” z prof. Janem Fazlagiciem

ROZMAWIA MAGDALENA URLICH



Jaki jest modelowy absolwent polskiej szkoły?

– Przygotowujący się do testów. Mało samodzielny, choć nie wynika to wyłącznie ze szkoły. Szkoła jest mu potrzebna, żeby dostał glejt. Według teorii sygnałów ludzie zdobywają kwalifikacje nie po to, by zdobyć wiedzę, tylko żeby zasignalizować pracodawcy umiejętności. Typowy absolwent nie utożsamia systemu edukacji z samorozwojem. Jest to jeszcze wzmacniane przez rozbudowany system korepetycji. Widzimy duże rozwarstwienie, jeżeli chodzi o poczucie własnej wartości. Z jednej strony mamy dużo uczniów narcyzów, o niskich umiejętnościach, a wysokim mniemaniu o sobie. Środek, gdzie znajdowałbym ludzi o właściwym poczuciu własnej wartości, jest pusty. A później mamy grupę uczniów z depresjami, z myślami samobójczymi. W Poznaniu według statystyk jest około 10 proc. uczniów z problemami psychicznymi.

W ogóle rozwarstwienie to cecha polskiego systemu. Mamy supergeniuszy, którzy wygrywają światowe konkursy. Z drugiej strony są absolwenci, którzy jadą po mieście 200km/h, bo myślą, że to gra komputerowa.

Jak się to ma do potrzeb rynku pracy?

– Rynek pracy zmienia się radykalnie. Do tej pory obserwowaliśmy efekt Flynna – współczynnik inteligencji kolejnych pokoleń przez ostatnie sto lat wzrastał. W XXI w. mamy generalny regres inteligencji. Po części wynika to z tego, jak wyglądają miejsca pracy. Słabe wyniki matury z matematyki nie muszą przerażać pracodawcy, bo pracownik i tak dostanie system, który to za niego obliczy. Pracodawcy narzekają na brak kompetencji miękkich, brak umiejętności współpracy. Tutaj trzeba powiedzieć gorzkie słowa pod adresem nauczycieli, którzy bardzo często sami nie potrafią współpracować. A jeżeli sam czegoś nie

potrafisz, to innych tego nie nauczysz. Więc jeżeli szkoły są oparte na systemie awansu zawodowego i rywalizacji między nauczycielami, nie oczekujemy, że będą uczyć współpracy.

Zajrzyjmy do raportu. Według niego polska szkoła dobrze rozwija umiejętności rozwiązywania problemów i pokonywania przeszkód, wspiera rozwijanie zainteresowań, uczy podejmowania decyzji. To chyba dobrze?

– Tak – i nie należy tego lekceważyć. Trzeba jednak brać pod uwagę, że takie odpowiedzi są obciążone błędem autooceny, bo to nauczyciele byli respondentami w badaniu. Dlatego przede wszystkim patrzmy na te obszary, w których jako system oświaty jesteśmy słabsi. Jeśli chodzi o pokonywanie przeszkód, to jest to paradoks i niechciany efekt polskiej szkoły. Pytanie też, jakie to są przeszkody. Możemy sobie wyobrazić szkołę, która tworzy lepszej jakości trud-



ności – niezwiązane z mobbingiem czy innymi prymitywnymi formami przeszkadzania drugiej osobie, a bardziej rozwojowe.

Najslabiej wypadło szukanie niestandardowych rozwiązań i improwizacji. O tym, że szkoła tego uczy, jest przekonana niespełna jedna trzecia nauczycieli.

– To jest dopełnienie stwierdzenia, że szkoła uczy pod testy. Promowane jest to, co zapisane zerojedynkowo. Nauczyciel nie potrafi ocenić ucznia za niestandardowe myślenie, bo tego nie ma w podstawie programowej.

Dlaczego to problem?

– Raport bada cechy precyzyjnie określające kreatywność. Jeżeli szkoły mają jej nauczać, muszą kształtować te umiejętności. Tu warto przypomnieć przesłanie raportu. Było ono patriotyczne: zbudujmy siłę Polski, naszego narodu i naszego państwa przez siłę gospodarki. A jeśli chcemy, żeby polska gospodarka była bardziej innowacyjna, musimy mieć kreatywnych ludzi na rynku pracy.



PROF. JAN FAZLAGIĆ

Kierownik projektu badawczego „Szkoła dla innowatora”, pracownik naukowy Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, autor wielu publikacji z dziedziny zarządzania wiedzą, marketingu w edukacji, kreatywności w oświacie i biznesie

Ale czy kreatywności można się nauczyć?

– „Szkoła dla innowatora” to nie szkoła wyłącznie dla wybitnie kreatywnych uczniów. Nie zawężajmy tego. Nie każdy musi myśleć niestandardowo. Niektórzy się tego nauczą, niektórzy nie. Brak rozwoju kreatywności wielu uczniom nie wyrządza szkody. Ale niech wszyscy znajdą swoje miejsce. Nie chcecie być kreatywni, to zostańcie członkami przyszłych zespołów wspierających kreatywnych ludzi. Nie śmiecie się z kreatywnych i nie rzucajcie im kłód pod nogi – to jest program minimum dla każdego. Program maksimum: znajdziemy geniuszy, nie tłamsimy ich, dajmy im pozytywną informację zwrotną na temat ich kompetencji. Bo to też jest problem. Jeśli ktoś jest bardzo kreatywny, a uzyskuje niskie wyniki w nauce, to jak on ma się czuć sam ze sobą? Tak jak w przypowieści o zagubionej owcy. Nauczyciele powinni czasem zostawić stado owiec, a pójść za tą jedną zagubioną owieczką, którą będzie geniusz. Dzisiaj ta owieczka jest zostawiana sama, bo wszyscy patrzą na stado.

A więc to mit, że każde dziecko rodzi się kreatywne?

– Każde dziecko ma potencjał. Kilka lat temu popularny był filmik Sir Kena Robinsona. On zadał pytanie, czy szkoły zabijają kreatywność. Psychologowie rozróżniają dwa rodzaje kreatywności – przez duże „K” i małe „k”. Dzieci są bardzo dobre w kreatywności przez małe „k” – ale to nie jest wystarczający warunek, by zostać uznanym za osobę kreatywną. Osoby dojrzałe intelektualnie wyprodukują mniej rozwiązań niż przedszkolaki, ale będą to rozwiązania wyższej jakości. Nie jest tak, że każdy był genialnym dzieckiem i gdyby był w szkole, która by go nie tłamsiła, zostałby geniuszem. To zbytnie uproszczenie. W edukacji chodzi o to, żeby przekształcić dziecięcą kreatywność w tę przez duże „K”.

A zatem – jak rozpoznać kreatywnego ucznia?

– Jest kilka mierników kreatywności. Pierwszy to taki, że osoba kreatywna wymyśli więcej rozwiązań, pomysłów, skojarzeń. Druga cecha to oryginalność. Osoby kreatywne tworzą rzeczy rzadko występujące, wywołujące zdziwienie, efekt wow. Nauczyciel może to wychwycić, bo ma styczność z uczniami w perspektywie kilku lat. Może zauważyć, gdy jedna na trzysta osób odpowiada inaczej. Trzecia cecha osób kreatywnych to elaboracja. Uczniowie kreatywni wkładają więcej wysiłku w opisanie swojego rozwiązania. To można zaobserwować już na wczesnym etapie edukacji, jak pani poprosi dzieci, żeby narysowały np. samolot. Jedno dziecko narysuje dwie przecinające się kreski, dziecko kreatywne będzie rysowało twarz pilota, wąsy, czapkę. Ma wewnętrzną

silną potrzebę podzielenia się swoją wizją. Czwarta cecha to jest zdolność do zmieniania kategorii myślowych, czyli myślenie dywergencyjne. Kiedy poprosimy o wymienianie skojarzeń, mniej kreatywne dziecko poda je bez losowego klucza, kreatywne będzie kojarzyć na zasadzie kategorii.

Czy kreatywność ma związek z inteligencją?

– Mówi się, że kreatywność to zdolność tzw. niekognitywna, czyli niepoznawcza. Osoba kreatywna nie musi być połączona z zewnętrznymi zasobami informacji, żeby coś wymyślić. Można tu wyróżnić cztery archetypy osób: kreatywny inteligentny, niekreatywny nieinteligentny itd. Badano też, jakie jest średnie IQ noblistów. Wynik: 120–130. Nie ma wśród nich osób o najwyższym światowym poziomie inteligencji. A więc inteligencja jest przydatna osobom kreatywnym, ale nie w zbyt dużej dawce. Wracając do systemu edukacji – on promuje bardzo inteligentnych, mniej kreatywnych uczniów. Uczeń daje punkty nauczycielowi, gdy np. zdobywa punkty na olimpiadzie matematycznej. A że po lekcjach koduje

i robi fajną aplikację, to już nikogo nie obchodzi.

A więc ważne jest nie tylko uczenie kreatywności, ale też wspieranie jej.

– To zależy od stadium edukacji. Jeżeli trzynastolatek już koduje, to trzeba mu pomóc. Odpuśćmy mu tę lekcję rosyjskiego. Niech on koduje więcej, niech dostanie wsparcie mentoringowe od jakiegoś informatyka.

Jakie miejsce dziś zajmuje kreatywność w szkole?

– Polska szkoła jest ślepa na kreatywność. Jeżeli uczeń spełni wszystkie oczekiwania związane ze zdawaniem egzaminów, a przy okazji będzie kreatywny, będzie to miły dodatek. Natomiast może być najbardziej kreatywny, ale jeżeli nie zda egzaminów, będzie miał duże problemy. Polska szkoła segreguje ludzi według pewnych schematów. Wygrywa ją w niej nie zawsze najlepszy, ale po prostu ci, którzy pasują do systemu, np. ci, co szybko myślą. A przecież to myślenie nie jest zwykle potrzebne. Jak się nie jest pilotem odrzutowca, to większość rzeczy można zrobić trochę wolniej.

Jedno z zaleceń raportu mówi, żeby nie stygmatyzować uczniów.

– Chodzi o to, żeby uczeń, który ma nietypowe umiejętności, nie był uznawany za kogoś gorszego. Nie jesteśmy cyborgami, często jedna umiejętność odbywa się w naszym umyśle kosztem deficytu innej. Dorosli rzadko patrzą na to, jaki wpływ ma informacja zwrotna udzielona uczniowi na jego percepcję w środowisku. Gdy chodziłem na religię w latach 80., ksiądz kazał dzieciom narysować Matkę Boską. Moja miała krzywy nos, przypadkowo, długopis mi się omsknął. Dzieci się śmiały, ale ksiądz wyjaśnił, że przecież ona była Żydówką, a Żydzi często mają krzywe nosy. Zapobiegł w ten sposób stygmatyzacji mnie jako kogoś, kto brzydko rysuje. Minęło tyle lat, a ja to pamiętam.

Raport zaleca zmianę podejścia do popełnianych przez ucznia błędów. Dlaczego?

– Ludzki mózg dzięki ewolucji jest tak skonstruowany, że uczy się na błędach lepiej niż na sukcesach. Często pytam studentów, co by chcieli usłyszeć: wykład o tym, jak zdać egzamin, czy o błę-

Edukacja dla przedsiębiorczości?

Czy polska szkoła jest w stanie wykształcić ludzi, którzy w przyszłości stworzą siłę gospodarczą naszego kraju? Co trzeba zmienić, żeby tak się stało? Na te pytania odpowiada raport o stanie polskiej oświaty „Szkoła dla innowatora”.

MAGDALENA URLICH

Raport został zlecony przez ówczesne ministerstwo rozwoju z min. Mateuszem Morawieckim w 2017 r. Nie jest więc nowy (choć równie aktualny), lecz ze względu na strajk nauczycieli dyskusja o stanie oświaty wróciła do mediów. To dobrze, bo konkluzje zawarte w dokumencie warto przemysleć.

ZE SZKOŁĄ CZY MIMO SZKOŁY

Punktem wyjścia do badań było pytanie, czy polska szkoła naucza przedsiębiorczości. Czy ci, którzy napędzają gospodarkę, tworząc innowacyjne produkty i miejsca pracy, osiągnęli sukces dzięki edukacji czy pomimo niej? Wyniki ekspertyzy wskazują, że w większości przypadków trafna jest raczej druga

odpowiedź. Twórcy raportu zwracają uwagę, że tylko innowacyjne gospodarki mają szansę na wzrost – biorąc pod uwagę warunki życia i koszty pracy w Europie. Warto byłoby wspierać to już na etapie edukacji.

Przedsiębiorczość rozumiana jest tu po prostu jako „zdolność zamiany pomysłów na działania” i jest potrzebna we wszystkich dziedzinach życia społecznego, od szkolnictwa, przez usługi medyczne po sektor prywatny. Aby to osiągnąć, należy edukować młodzież w zakresie nastawienia na przedsiębiorczość, zachęcać ją do zakładania start-upów, uczyć ją wykorzystywać własny potencjał, by jak najlepiej spełniała swoje społeczne role. Innowacyjność, przedsiębiorczość i kreatywność opisano za pomocą szczegółowych kompetencji. Badano sposób i stopień nauczania ich w szkole. Zdaniem raportu polska szkoła nie spełnia dobrze tych zadań. Poprawy wymagają niemal wszystkie obszary jej funkcjonowania: sposób rekrutacji przyszłych nauczycieli i ocena ich pracy, system oceniania uczniów, zakres podstawy programowej, prawo oświatowe, szkol-

dach, które popełnili inni. Każdy student wybiera to drugie. Nie z przyczyn kulturowych, ale głębszych, uwarunkowanych genetycznie. My jako ludzie przetrwaliśmy, bo byliśmy w stanie udoskonalać się i przekazywać wiedzę o niebezpieczeństwach. Drugi powód wynika z obserwacji rozwoju produktów innowacyjnych. Rzadko się zdarza, że pierwsze rozwiązanie jest dobre. Zwykle trzeba próbować. Czy szkoła pozwala na dwudziestokrotne podejście do egzaminu? Nie, zresztą to nie miałoby sensu. Ale czy biznes pozwala na stworzenie dwudziestu niedziałających prototypów? Oczywiście, że tak. Charles Goodyear blisko 20 lat męczył się z tematem, jak z kauczuku zrobić gumę. Wytrwałość jest podstawą sukcesu. To fikcja, że ktoś zatańczy przed jury i jednej nocy dostanie kontrakt na milion dolarów. Większość sukcesów to ciężka praca.

Czy zalecane przez raport zmiany systemowe są w polskiej oświacie możliwe?

– Tak, jeśli uznamy, że zmiany w oświacie w ogóle są możliwe. Wpływ ministerstwa na środowisko jest przeceniany. Przepis

na administracja, a nawet oczekiwania rodziców.

PUŁAPKI PODSTAWY PROGRAMOWEJ

Obecna podstawa programowa opiera się na idei podporządkowania intelektualnego dzieci, wyrastającej z pruskiego systemu edukacji, który miał m.in. kształcić rekrutów. Nie bierze pod uwagę rozwijania podmiotowości uczniów (w postaci m.in. wiary we własne siły, podejmowania działań, samodzielności czy niezależności emocjonalnej), która ma bardzo duże znaczenie w kształtowaniu postawy sprzyjającej przedsiębiorczości. Inne miejsce, w którym podstawa programowa rozmięka się z wychowaniem do przedsiębiorczości, to powierzchowne uczenie, które przygotowuje do sprawdzianów, jednak większość materiału zostaje później zapomniana. Kolejne to: niekorzystny dla kreatywności podział na przedmioty, faworyzowanie uczniów spokojliwych, „wzorowych”, pokazywanie metod rozwiązania problemu, zachęcanie do powielania schematów, przedkładanie uczniów inteligentnych, szybko myślących nad kreatywnych.



System edukacji promuje bardziej uczniów inteligentnych niż kreatywnych. Uczeń daje punkty nauczycielowi, gdy zdobywa punkty na olimpiadzie matematycznej. A że po lekcjach koduje i robi fajną aplikację, to już nikogo nie obchodzi



Z raportu wynika, że realizując podstawę programową, nauczyciele preferują uczenie pamięciowe, a wciąż za mało wagi przykładają do nauki pracy zespołowej, myślenia matematycznego, umiejętności dowodzenia i wyciągania wniosków. Rzadko wychodzą poza ramy własnego przedmiotu. Wiedza, którą nabywają uczniowie, najczęściej pozostaje teoretyczna. Brakuje sprawdzenia, czy uczeń potrafi ją zastosować w praktyce, co odróżnia nas od najlepszych systemów edukacyjnych, gdzie jest ona tylko pierwszym krokiem na drodze zdobywania kompetencji. Nauczyciele sami za mało wiedzą o kreatywności, by nie tylko nauczać związanych z nią kompetencji, ale też robić to twórczo, a także by przekazać uczniom kreatywne sposoby na uczenie się.

Zaleceniem byłaby nauka w blokach międzyprzedmiotowych, więcej pracy w grupach – także mieszanych wiekowo, poza szkołą i klasą, a także więcej miejsca na eksperymenty, samodzielne poszukiwanie rozwiązań i podejmowanie ryzyka.

NIE OCENA – INFORMACJA

Osobne miejsce w raporcie zajmuje sprawa ocen i oceniania. Autorzy

czy ustawa nie jest w stanie w rok coś zmienić. Należy to traktować jako przesłanie, które powinno być rodzajem nowej misji oświaty, a środowisko powinno samo zastanawiać się, jak to wdrożyć.

Uważa Pan, że polski system dojrzał do wdrażania oddolnych rozwiązań?

– Piszę o tym w wielu publikacjach i rozmawiam z nauczycielami na szkoleniach. Jedną z obserwacji jest taka, że w Polsce mamy bardzo rozwarstwione środowisko nauczycieli, ale według kryterium, które jest niewidzialne dla MEN-u – jest nim poziom zaangażowania. Myślę, że 30-40 proc. to są nauczyciele zaangażowani. Jeśli dzieje się coś dobrego w polskiej oświacie, to dzięki czterdziestu z setki. A powinno być stu na stu. Jednym z pomysłów na zmianę byłaby częściowa kopia systemu koreańskiego, gdzie wprowadzano nową jakość do systemu, ale nie zlikwidowano starej. De facto były dwa systemy. Chodziło głównie o kategorie nauczycieli. To politycznie niepoprawne, ale bardzo sensowne od strony zarządzania – tworzenie systemu dla tych zaangażowanych zamiast podwyżek dla wszystkich.

zalecają, by na każdym etapie nauki stosować ocenę opisową – kształtującą, czyli taką, która daje uczniom konkretne informacje na temat mocnych i słabych stron ich pracy. Podkreślają też potrzebę docenienia każdej formy kreatywności. Postulują wprowadzenie narzędzi do oceniania kompetencji innowacyjnych – takich, w których byłoby też miejsce na samoocenę ucznia. Oceniana powinna też być umiejętność współpracy w grupie, na przedmiotach ścisłych – sposób dochodzenia do rozwiązań, nie sam wynik. Błędy i porażki powinny być omawiane w formie zbliżonej do pracy coachingowej. Należałoby odejść od oceniania wyników uczniów wyłącznie przez pryzmat testów, a zamiast tego bardziej zróżnicować zadania. W tym wprowadzić do nich tzw. złe zdefiniowane problemy, które wymagają wiedzy z wielu dziedzin, podejmowania decyzji i kreatywności.

Jak podkreśla autor ekspertyzy, prof. Jan Fazlagić, nie ma ona na celu wprowadzać kolejnej reformy edukacji, ale prowadzić do refleksji, przy okazji wskazując praktyczne rozwiązania.